

Opinia Głównego Eksperta ZPP ds. Energetyki: Perspektywy rozwoju farm wiatrowych i źródeł fotowoltaicznych w świetle procedowanych obecnie ustaw

Pomimo okresu wakacyjnego trwają intensywne prace legislacyjne dotyczące zagadnień inwestycyjnych w obszarze odnawialnych źródeł energii. Jest to oczywiście zrozumiałe, bowiem nasza energetyka znalazła się w niezwykle trudnym położeniu, co związane jest zarówno z nową dla naszego kraju sytuacją geopolityczną, jak i zaległościami legislacyjnymi w obszarze energetyki z lat poprzednich.

4 lipca 2022 roku, Rada Ministrów przyjęła projekt nowelizacji ustawy o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych oraz niektórych innych ustaw (UD 207). Projekt zostanie teraz skierowany do prac parlamentarnych. Jest to nowelizacja tak zwanej ustawy „10 H”, uchwalonej w 2016 roku i uniemożliwiającej w istocie rozwój inwestycji w lądowe farmy wiatrowe. Uchwalając tak kontrowersyjną ustawę praktycznie uniemożliwiono prace nad nowymi projektami farm wiatrowych, pozostawiając na szczęście możliwość inwestycji w te projekty które posiadały już pozwolenia na budowę. Wyhamowanie inwestycyjne nastąpiło właśnie teraz, kiedy w zasadzie powstały wszystkie możliwe do wybudowania obiekty na podstawie, wydanych przed 2016 rokiem, pozwoleń na budowę.

W międzyczasie lądowa energetyka wiatrowa stała się najtańszym źródłem energii elektrycznej, co w obecnej sytuacji związanej z wojną w Ukrainie staje się szczególnie istotne. Prace nad kształtem nowelizacji trwały dość długo i początkowo prowadzono je w Ministerstwie Rozwoju, jednakże dopiero po przejściu prac przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska procedowanie dokumentu nabrało tempa i konkretne zapisy, przywracające możliwości inwestycyjne, ujrzały światło dzienne. Odtworzenie możliwości inwestycyjnych dla lądowej energetyki wiatrowej to bardzo dobra wiadomość nie tylko dla inwestorów, ale również dla całej polskiej gospodarki.

Deficyt podaży zielonej energii narasta, a farmy wiatrowe to najbardziej dynamicznie inwestycyjnie technologia odnawialnych źródeł energii. Jednakże bądźmy świadomi że zapisy procedowanej nowelizacji nie spowodują od razu raptownego wzrostu inwestycji. Pozostanie przez pewien czas nieufność co do stabilności polityki energetycznej państwa w obszarze źródeł odnawialnych. Na skutek wprowadzenia praktycznie zakazu inwestowania w lądową energetykę wiatrową w 2016 roku, wielu inwestorów poniosło wymierne straty, co odbiło się niekorzystnym dla całości branży w Polsce echem i przywrócenie zaufania do ram prawnych gwarantowanych przez Państwo musi potrwać.

Ustawa została dopracowana przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska i przyjęta przez Radę Ministrów. To bardzo dobra wiadomość dla całej polskiej gospodarki i należy wyrazić uznanie dla MKiŚ za determinację w tej sprawie. Jako osoba prowadząca inwestycje w lądowe farmy wiatrowe przez dwanaście lat i mająca pewne doświadczenie w procesie inwestycyjnym tego rodzaju źródeł energii, obawiam się jednak czy w świetle zapisów tej nowelizacji można liczyć na szybki przyrost inwestycji. Chyba jednak nie, gdyż stopień komplikacji dotyczący uzgodnień związanych z uzyskaniem pozwolenia na budowę oraz niepewność co do losu projektu już po przeprowadzeniu uzgodnień, związana

z ewentualnym oporem społecznym, będą zniechęcały część inwestorów do rozpoczynania nowych projektów. Nowelizacja z całą pewnością pozwoli na dokończenie tych projektów które posiadają znaczny stopień zaawansowania, na przykład uzyskały w przeszłości decyzję środowiskową, która pozostaje w mocy. To stanowczo za mało. Wymagania polskiej gospodarki to około 10 GW nowych wiatrowych projektów na lądzie i to do 2028 roku.

Dodatkowym czynnikiem ograniczającym inwestycje będzie nadchodzący okres wyborczy, który wpłynie na wstrzeźliwość instytucji powołanych do wydawania decyzji. A ustawa pozostawia sporą lukę interpretacyjną i możliwości przeciągnięcia wydawania decyzji.

Podsumowując, uchwalenie nowelizacji ustawy 10 H to bardzo pozytywna informacja pokazująca że nasze władze powracają do polityki zielonego ładu, dająca szersze pole negocjacyjne z Komisją Europejską, co do tempa i wymiaru polskiej transformacji energetycznej. To również ponowne otwarcie możliwości inwestycyjnych zarówno dla inwestorów prywatnych jak i dla spółek Skarbu Państwa w lądową energetykę wiatrową. Ale moim zdaniem przepisy będą wymagały dalszej liberalizacji i dopracowania, jeśli chcemy aby te inwestycje osiągnęły pożądaną dla gospodarki skalę.

Przy okazji dyskusji o roli energetyki wiatrowej w polskim bilansie energetycznym warto także ocenić możliwości morskiej energetyki wiatrowej w całości dostaw zielonej energii dla polskiej gospodarki. Według założeń polskich władz w najbliższej dekadzie powinniśmy wybudować co najmniej 6 GW morskiej energetyki wiatrowej, a dalsze plany mówią nawet o 10 – 12 GW mocy zainstalowanej do 2040 r. Nawet ta pierwsza wartość wiąże się z bardzo napiętym harmonogramem realizacyjnym, aczkolwiek możliwym do dotrzymania. Jednakże - pod warunkiem ścisłej współpracy legislatorów, regulatora i inwestorów. Nie widzimy szczególnej dynamiki w tym zakresie, a energia z takich inwestycji jest nam niezwykle potrzebna. To dość stabilne i cenowo akceptowalne źródła energii. Przy zaangażowaniu wymienionych powyżej stron gospodarka mogłaby otrzymać pierwsze megawatogodziny z morskiej energetyki wiatrowej już w 2025 roku, ze znaczną tendencją wzrostową w następnych latach. W ostatnim czasie w dyskusjach branżowych pojawia się problem notyfikowanej w Komisji Europejskiej ceny maksymalnej dla morskiej energetyki wiatrowej, która w obliczu zmieniających się warunków inwestycyjnych (wojna, inflacja, zaburzone łańcuchy dostaw, wzrost kosztów surowców, zmiana referencyjnych stóp procentowych, rosnąca globalna aktywizacja w obrębie offshore wind) coraz silniej ciąży inwestorom. Szczególnie, że pojawiają się rozwiązania prawne potencjalnie dodatkowo obciążające budżety projektów i mogące wydłużyć harmonogramy ich realizacji. Przykładem jest pomysł certyfikacji lądowego fragmentu infrastruktury morskiej farmy wiatrowej, który de facto dubluje istniejące już regulacje i procedury w obrębie zapewniania odpowiedniej jakości i bezpieczeństwa sieci. Morska energetyka wiatrowa to niezwykle ważny element całej polskiej gospodarki ze względu na powstanie nowego sektora i tysiące miejsc pracy, które zwiększą potencjalne możliwości wytwórcze polskiego przemysłu. Wszelkie bariery legislacyjne powinny być w tym sektorze natychmiast likwidowane.

Uzupełnieniem inwestycyjnym dla lądowej i morskiej energetyki wiatrowej powinny być źródła solarne, gdyż ich wspólna praca powoduje bardziej stabilne dostawy energii dla odbiorców. Wielkoskalowe źródła solarne to inwestycje mało skomplikowane, o niewielkim wpływie na środowisko i jak najbardziej pożądane dla naszego bilansu energetycznego. Należy uczynić wszystko co możliwe aby ułatwić szybki rozwój tych inwestycji. To również projekty oczekiwane społecznie, nie budzące takich obaw jak inwestycje wiatrowe.

Tymczasem w projekcie zmian ustawy o planowaniu przestrzennym znalazły się propozycje utrudniające inwestycje w źródła fotowoltaiczne. Projekt bowiem zakłada obowiązek lokalizacji źródeł słonecznych o mocy powyżej 1 MW w oparciu o MPZP (Miejscowy Plan Zagospodarowania Przestrzennego). Jest to zmiana blokująca dalszy rozwój takich źródeł odnawialnych i wysoce niekorzystna dla polskiej gospodarki. Efekty wprowadzenia takiego obowiązku mogą być zbliżone do tych, jakie spowodowała ustawa 10 H w inwestycjach wiatrowych. Organizacje zrzeszone w Radzie Koordynacyjnej do Spraw Rozwoju Fotowoltaiki, przy Ministerstwie Klimatu i Środowiska, zaprotestowały wobec takich ograniczeń i przedstawiły inną propozycję - promującą rozwój źródeł solarnych. Konieczność sporządzania MPZP występowałaby dla inwestycji których obszar przekraczałby 10 ha, co przekłada się - przy zastosowaniu nowoczesnych paneli fotowoltaicznych - na farmę o mocy w zakresie 12 do 15 MW. A taka farma to już znaczący dostawca zielonej energii. Elektrownia hybrydowa składająca się z farmy solarnej o mocy 15 MW, elektrowni wiatrowej o mocy 25 – 30 MW i stabilizowana blokiem gazowym o mocy 7 – 10 MW to optymalnie skonstruowane źródło taniej energii. Można powiedzieć że to modelowy przykład energetyki rozproszonej w polskich warunkach. Cena energii z takiego źródła nie powinna przekroczyć 300 – 350 PLN za 1 MWh energii, co powoduje że można pomyśleć o zastosowaniu takiego źródła w ciepłownictwie. Miejmy na uwadze że dzisiejsze ceny energii elektrycznej w kontraktach na rok 2023 przekroczyły już 1500 PLN za MWh. Propozycja Rady Koordynacyjnej zyskała poparcie części spółek Skarbu Państwa, które proponują jeszcze szersze ułatwienia inwestycyjne. Spółki posiadają tereny pogórnice i przemysłowe, na których można szybko i tanio wybudować instalacje odnawialne, pod warunkiem ułatwień legislacyjnych. Obie propozycje należy popierać gdyż mogą w znaczącym stopniu ułatwiać inwestycje w źródła fotowoltaiczne, które współpracując z lądowymi farmami wiatrowymi zwiększają bezpieczeństwo energetyczne państwa, gwarantując jednocześnie trwałe i rozsądny poziom cen energii. A to z kolei umożliwia rozwój elektrociepłownictwa bazującego na zielonych źródłach. Problemy związane z modernizacją ciepłownictwa są dziś ogromnym wyzwaniem w procesie transformacji energetyki.

Włodzimierz Ehrenhalt
Główny Ekspert ZPP ds. Energetyki